



Grupy Schumana – Przebaczenie

Myśli do modlitwy na każdy dzień w lutym:

Włodzimierz Zatorski OSB: „PRZEBACZENIE”, Tyniec, Wydawnictwo
Benedyktynów, Wydanie VI – Kraków 2011

1 lutego

Przebaczenie jest lekarstwem leczącym ranę zadaną wzajemnej więzi osobowej, która ze swej natury winna być więzią miłości. Człowiek jako osoba potrzebuje bowiem do życia szczególnej więzi, jaką jest miłość. Nie chodzi tutaj jako emocjonalne rozbudzenie, charakterystyczne dla zakochania i miłości erotycznej. Miłość nie sprowadza się do uczuć. Ona polega na szczególnym wzajemnym odniesieniu się do siebie osób, na obdarowaniu drugiego i przyjęciu go jako daru dla siebie. Powstaje wówczas więź, w której nie chodzi o zaspokojenie własnych upodobań i chęci, lecz o dobro drugiego. W jego dobru odnajdujemy swoje szczęście – zgodnie ze słowami Pana Jezusa, które przytacza św. Paweł: *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35). /str. 13-14/

2 lutego

Bez miłości człowiek żyje co prawda, ale nie jest to pełnia życia, żyje poniżej właściwego sobie poziomu. Nie dochodzi do pełni samego siebie, do tego, kim powinien być, do czego jest wezwany. Żyje, jak ktoś zraniony i na tyle zajęty sobą, że nie odkrył jeszcze prawdy o osobowym istnieniu. Dopiero więź miłości wprowadza go w pełnię życia. Przy czym żarliwość tego pulsującego życia zależy od miłości, którą żyje. Jedynie miłość stwarza życie osobowe, czyli życie w pełni ludzkie. /str. 14/

3 lutego

Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy (Rdz 3,6)

Ewa przestaje widzieć dobro jako owoc spotkania i miłości, wydaje się jej ono teraz zakłęte w przedmiotach. Z relacji osobowych człowiek przechodzi do relacji rzeczowych. Zmienia się jego sposób patrzenia na świat. Więź osobowa zaczyna być uzależniona od przedmiotów. Kończy się wiara i zawierzenie, a zaczyna się lęk, kalkulacja, wyrachowanie. /str. 22-23/

4 lutego

W miłości człowiek obwinia raczej siebie niż drugiego; kiedy ona się kończy, zaczynają się pretensje, wzajemne oskarżanie, przrzucenie winy na innych. Powtarza się to w całej historii ludzkiej. Rzadko spotykamy godną podziwu postawę, gdy ktoś dla miłości bierze na siebie ciężar winy i kary, czy nawet, jak o. Kolbe, oddaje życie za bliźniego. Częściej sercem ludzkim rządzi życzliwość, ale podszyta lękiem. Postawa, która zawsze, szczególnie w chwilach próby, grozi zaparciem się miłości, tak jak to było w przypadku apostoła Piotra. Takie jest nasze doświadczenie. Stąd niepewność, nieufność w stosunku do czyjejś miłości. /str. 26/

5 lutego

Istnieje wiele ran związanych z brakiem miłości lub choćby jej ułomnością w różnych jej wymiarach: miłości rodzicielskiej, macierzyńskiej i ojcowskiej /jakże wielu ludzi aż do końca życia nie potrafi się odnaleźć w następstwie braku należytej miłości w dzieciństwie, miłości braterskiej, przyjaźni, miłości erotycznej, patriotyzmu, wspólnoty ideowej, solidarności w biedzie...

Te rany bolą, powodując, że ludzie noszą w sercu żale i pretensje, które często koncentrują ich na samym poziomie konfliktu z drugim człowiekiem. Zapominają wówczas, że cała sprawa na poziomie podstawowego wyboru – pomiędzy osobowym światem miłości, który ma swoje źródło i pełnię w Bożej miłości, a światem rzeczowych relacji z drugim człowiekiem – porównywania się z innymi, chęcią bycia lepszym, a nawet panowania i zawładnięcia, co zawsze ma u swoich podstaw lęk. /str. 26-27/

6 lutego

Ten, który uważa, że nie potrzebuje nawrócenia, nie zrozumiał życia miłością, nie zrozumiał synostwa Bożego, tej wielkiej godności, którą go Bóg obdarzył. Pozostaje „zraniony w swojej miłości”, niezdolny do pójścia za Bogiem, a co gorsze nie prosząc Boga o przebaczenie grzechów i pojednanie, uniemożliwia Mu dokonanie przemiany serca, stworzenia w sobie nowego człowieka. Człowiek może próbować „kochać”, żyć „miłością” na miarę swoich własnych sił, wyobrażeń, ale póki nie zamieszka w nim Ten, który jest miłością, póki sam

nie odkryje miłości, która jest niezastużonym darem, będzie to tylko atrapa miłości, wyuczona dobroć, życzliwość, zawsze podszyta lękiem. /str. 47/

7 lutego

Judasz pragnie niejako wycofać się ze swojej winy, ale biegu wydarzeń nie może cofnąć. Proces i skazanie Jezusa dzieją się już zupełnie niezależnie od niego. Jego zdrada stała się nieodwracalnym faktem, Judasz pozostaje z tym sam: *Co nas to obchodzi? To Twoja sprawa* (Mt 27, 4b) – usłyszysz w odpowiedzi od arcykapłanów i starszych. Pozostaje mu jedynie beznadziejny gest rzucenia otrzymanych srebrników i rozpacz w całkowicie przygniatającej go winie. Przez samobójstwo sam siebie potępia i karze. Judasz nie widzi żadnej nadziei przebaczenia i wyzwolenia od ciężaru winy. Właśnie brak wiary w przebaczenie jest jego największą tragedią – to właśnie brak perspektywy przebaczenia pchnął go w objęcia samobójczej śmierci. /str. 49/

8 lutego

Brak przebaczenia ma swoje źródło w głębokiej wewnętrznej pretensji, żalu, że nie dzieje się tak, jak „powinno”, jak tego oczekuję, że nie otrzymuję tego, co „powinienem” otrzymać, że cierpię, a życie przecież powinno być radością. Pretensja do konkretnych osób, jaka się rodzi w sercu, w istocie jest przejawem fundamentalnego żalu do samego życia, a właściwie do Boga, który to życie nam dał. Zazwyczaj nie dochodzimy świadomie do tej zasadniczej pretensji, zamykając się w konkretnym zranieniu przez kogoś. Odślonięcie fundamentalnej pretensji budzi bowiem przerażenie, wstrząsa samymi podstawami naszej egzystencji. Zamknięcie się w konkretnej urazie jest łatwiejsze, a nawet jest dla nas wygodne, bo stwarza nam wewnętrzne usprawiedliwienie: oto jesteśmy pokrzywdzeni, jesteśmy „cierpiącymi sprawiedliwymi”, jest to zatem rodzaj ucieczki od prawdy. /str. 55-56/

9 lutego

Odwaga wypowiedzenia swoich pretensji wobec Boga jest pierwszym warunkiem szczerego stanięcia wobec Niego. Sam Bóg wzywa nas do niej: ***Chodźcie i spór ze Mną wieźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; Choćby były czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna*** (Iz 1,18).

Konieczność szczerości aż do otwartego sporu z Bogiem potwierdza także Jego wypowiedź na końcu księgi Hioba, w której gani On fałsz u przyjaciół Hioba – „obrońców Boga” i pochwała szczerość i prostotę Hioba, który wyrzucał Bogu brak sprawiedliwości: ***Zapłonąłem gniewem na ciebie i na dwóch przyjaciół twoich, bo nie mówiliście o Mnie prawdy, jak sługa mój, Hiob*** (Hi 42,7).

Jednak równoległe do odwagi wypowiedzenia pretensji musi konsekwentnie iść otwartość na przyjęcie pełnej prawdy, która musi obejmować egzystencjalną prawdę o sobie i prawdę o Bogu w Jego relacji do nas. /str. 66-67/

10 lutego

Serce człowieka staje się w ten sposób otwarte na przyjęcie Boga i Jego prawdy. Jeżeli określenie „przebaczenie Boga” miałoby jakikolwiek sens, to właśnie taki: stanąć wobec Niego w ufnej otwartości bez pysznej, zamkniętej w sobie pretensji, która osądza Go według posiadanych wyobrażeń i oczekiwań. Innymi słowy „przebaczyć Bogu” oznacza pozwolić Mu być wolnym wobec nas i działać zgodnie z Jego wolą. To wymaga wielkiej ufności, że On rzeczywiście pragnie dobra dla nas i je realizuje w naszym życiu mimo tego, że nasze doświadczenie wydaje się temu przeczyć. Taka ufność staje się prawdziwym przewyciężeniem grzechu pierworodnego i dlatego staje się czasem wręcz heroizmem. W dramatyczny sposób walkę o ufność i oddanie się woli Ojca toczył w Ogrójcu sam Syn Boży jako Człowiek. /str. 71/

11 lutego

Inaczej mówiąc „przebaczyć sobie” może oznaczać pełen ufności gest zgody na to, by Ktoś będący prawdą był naszym sędzią. Mówiąc jeszcze inaczej, pozwolić Bogu, by mógł nam przebaczyć i by nas kochał niezależnie od fałszywego poczucia winy wytwarzanego przez wymyślony ideał, fałszywe „ja”. Ten gest należy do najtrudniejszych w życiu człowieka, bo oznacza on śmierć naszej pychy, dumnego mniemania, że jesteśmy jedynymi sędziami samych siebie. „przebaczyć sobie” oznacza: wypuścić z ręki wyniosłe, absolutnie władanie sobą i oddać się w dziecięcym geście w ręce Boga-Ojca, pozwolić Mu, by nam przebaczył. /str. 73-74/

12 lutego

Otóż przez krzywdę zostało zranione owo „my”. Z relacji bliskości, przyjaźni powstaje – przynajmniej w pewnej dziedzinie, w jakimś momencie – relacja obcości, awersji, a czasem wręcz wrogości. Powstaje rana, której nie da się ignorować. Potrzebne jest nawrócenie, powrót do bliskości przez uznanie krzywdy za krzywdę, poprzez wyznanie winy i przebaczenie. /str. 88/

13 lutego

Cóż jednak rzec wobec obiektywnej krzywdy? W tym momencie dotykamy w pełni zagadnienia przebaczenia. Kiedy należy przebaczyć? Ile razy należy przebaczyć? Jakie są granice przebaczenia? Czy *aż siedem razy*? – pyta św.

Piotr. Przekracza przy tym normę przebaczenia do trzech razy, zalecaną wówczas przez najbardziej miłosiernych rabinów. ***Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy (Mt 18,22).***

Zatem jedenastokrotnie więcej. Nie chodzi jednak o liczbę. Siedem jest liczbą symboliczną – oznacza pełnię – i już w ustach św. Piotra ma to znaczenie. Jeżeli jednak wziąć jej wartość, to jest na tyle duża, że trudno do niej dojść przy zwykłych stosunkach międzyludzkich. Co najwyżej przy stałym nieudanym współżyciu domowym przez szereg lat. Chrystus w pouczeniu skierowanym do Piotra wskazuje na konieczność przebaczenia zawsze. Taki jest sens określenia *siedemdziesiąt siedem razy*. /str. 94-95/

14 lutego

Otóż przykazanie miłości nieprzyjaciół jest przede wszystkim wezwaniem do przebaczenia. Bez niego bowiem nie można mówić o miłości. Odnosi się to do wielu różnych sytuacji. Nie tylko do nieprzyjaciół jako takich. Najczęściej spotykamy się w życiu z arogancją, brutalnością, wulgarnym zachowaniem, czy „bezinteresowną nieżyczliwością”. Zasada miłości nieprzyjaciół obejmuje te wszystkie przypadki. /str. 104/

15 lutego

Nasze pojednanie z Bogiem jest uzależnione od naszego przebaczenia innym. Królestwo Boże jest bowiem wspólnotą pojednanych z Bogiem i między sobą. Nie przebacząc, sami wyłączamy się ze wspólnoty pojednania. /str. 109/

16 lutego

Wydaje się, że trzeba pozytywnie podejść do sytuacji konfliktu, urazy, nieporozumienia. Nie wystarczy przeczekać. Uraza bowiem pozostaje i zatruwa dalsze spotkania, uniemożliwia wzajemną otwartość. Podobnie, jak niezabliźniona rana naraża człowieka na wszelkie możliwe zakażenia, tak też pozostawiona uraza wystawia człowieka na pokusy Złego. Szatan skrupulatnie wykorzystuje takie sytuacje, aby wprowadzić coraz większe nieporozumienia, aż do nienawiści. Pierwszym pozytywnym krokiem w sytuacji zranienia jest modlitwa. /str. 119/

17 lutego

Tolerancja może mieć różny wymiar duchowy. Wydaje się jednak, że najczęściej przyjmuje formę pewnej obojętności na to, co robi drugi człowiek: „Niech sobie robi, co chce, mnie to nie obchodzi, ja robię swoje.” Ta postawa wywodzi się z indywidualistycznego podejścia do świata. Niszczy w życiu wspólnym

najbardziej fundamentalną więź, jaką jest braterska miłość, która zawiera w sobie wzajemną odpowiedzialność za siebie. Wspólnota przemienia się wówczas w towarzystwo indywidualistów, w którym brak wrażliwości na obiektywną prawdę i dobro. Jest to oczywiście niezgodne z ewangelią, wzywającą do odpowiedzialności za drugiego. Nie można tolerować u brata „byle czego”. Pismo Święte nakłada na nas obowiązek „napomnienia braterskiego”. Inaczej stajemy się winni „cudzego grzechu”. /str. 121-122/

18 lutego

Istotnym problemem w przebaczeniu pozostaje nasza emocjonalność. Co zrobić, gdy urazy same powstają? Przede wszystkim musimy pamiętać, że przebaczyć, to nie znaczy po prostu usunąć z serca negatywne emocje. Uspokojenie negatywnych emocji należy do pełnych owoców przebaczenia, nie jest natomiast pierwszorzędym zadaniem, bo „nikt nie jest panem swego serca” czyli swoich uczuć. Dzisiaj zbyt często utożsamia się przebaczenie ze sferą uczuciową. Ludzie nie mogą zmienić swoich uczuć, uważają, że nie są w stanie przebaczyć. Trzeba z pokorą przyjąć, że nie można wymagać od siebie natychmiastowego usunięcia niepożądanych uczuć. Nie oznacza to jednak, że mamy być obojętni na to, co czujemy do drugiego człowieka. Stale powinniśmy porządkować nasze uczucia względem niego. Niemniej jest to problem samowychowania, stałej pracy nad sobą. /str. 126-127/

19 lutego

Zazwyczaj przy konflikcie z drugim człowiekiem rodzi się w nas spontaniczna łatwizna oskarżeń. Chcemy w ten sposób przed wewnętrznym trybunałem usprawiedliwić siebie i cały ciężar winy przerzucić na drugiego człowieka. W ten sposób jednak usiłujemy usprawiedliwić nasze negatywne uczucia. W imię obrony przed tym wewnętrznym oskarżaniem bliźniego trzeba nam powiedzieć sobie „Głupcze, czy chcesz w sobie budować urazy?! Po co ci to?! Ani sobie nie pomożesz, wręcz przeciwnie, ani jemu nie wykażesz własnej racji. Będiesz tylko niszczył to, do czego jako chrześcijanin jesteś wezwany – wzajemną miłość”. /str.127-128/

20 lutego

Zasadniczo chodzi o to, by szatan, który jest głównym oskarżycielem i sprawcą nieporozumienia, nie znajdował w nas odpowiedniego gruntu do działania. Przebaczenie jest wyborem postawy, która stara się przewycięzać wszelkie trudności we wzajemnych relacjach i dlatego jest w życiu wspólnotowym bardzo potrzebna. Od niej zależy wewnętrzna wolność wobec drugiego. A jednocześnie jest to również wolność wobec siebie samego i swoich rozterek.

Buduje ona także nadzieję na przyszłe spotkanie z Bogiem, który jako jedyny jest w stanie osądzić nasze serce - tę nadzieję, która czerpie z Modlitwy Pańskiej i kończących ją słów Chrystusa: ***Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski (Mt 6,14).*** /str. 129-130/

21 lutego

Nieufność, zwątpienie w Bożą miłość, będące jądrem grzechu pierworodnego, uruchomiły w człowieku siły niszczące: *rozpustę, nieczystość, lubieżność, złą żądzę i chciwość* (por. Kol 3,5), których kresem jest śmierć. Człowiek, będąc zraniony, nie ma w sobie tyle dobra, by zło mógł sam usunąć. „Dobro” jest bowiem w nim również zranione, podobnie jak miłość, a tym samym osłabione i ostatecznie zagrożone przez siły zła. /str. 132/

22 lutego

Święty Benedykt w Prologu do swej Reguły podaje jedynie prawidłowe wyjście z tej beznadziejnej dla samotnego człowieka sytuacji, jaką jest uwikłanie w zło. Aby się od niej uwolnić, trzeba zrezygnować z ambicji samodzielnego dokonania dobra i naprawienia wyrządzonego zła. Trzeba przestać wierzyć w swoją wspaniałość, a wszystko oddać Chrystusowi. To oznacza śmierć dla siebie, a życie w Tym, który jedynie jest Dobry (por. Mk 10,18), Jest to jeden z najtrudniejszych kroków, jakie człowiek ma do wykonania. W geście rezygnacji ze swej ambicji „samodzielnego czynienia dobra” zawarty jest atak na własną pychę, przyczynę wszystkich ludzkich grzechów. Jest to prawdziwa śmierć fałszywego „ja” we mnie. /str. 133/

23 lutego

Co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40).

Jeżeli sam Chrystus przyznaje się do braterstwa z tymi ludźmi, choćby byli to moi wrogowie, to jakże ja miałbym się od nich odcinać? /str. 150/

24 lutego

To, co wydaje się w sposób szczególnie niewyobrażalnie trudne, mianowicie pojednanie narodów, różnych grup ludzi, zostało dokonane w Chrystusie. W Nim został *zburzony rozdzielający je mur – wrogość* (Ef 2,14). Święty Paweł nawiązuje tu do muru oddzielającego w świątyni Jerozolimskiej dziedziniec Izraelitów od dziedzińca pogan. Paganie, ograniczeni do naturalnego poznania, nie znają Boga samo objawiającego się w historii Izraela. Żydzi jednak popadli w grzech pychy, wykluczając innych z grona zbawionych. /str. 159/

25 lutego

Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Gnieźnie 3 czerwca 1997 roku, podczas uroczystości z okazji tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha, nawiązując do rozebrania muru berlińskiego, przypomniał o istnieniu muru w sercach ludzkich, „zbudowanego z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godności każdego człowieka”. Ten niewidzialny mur „nadal dzieli nasz kontynent” – powiedział Papież. /str. 160/

26 lutego

Obecność Chrystusa w drugim człowieku jest wielkim darem i odkryciem. Ona wyznacza prawdziwy horyzont spotkania. Czasem wydaje się bowiem, że w życiu poza załatwieniem czysto zewnętrznych spraw, czysto formalnym kontaktem, nie ma żadnego spotkania z drugim człowiekiem. Stoimy, jak gdyby przed maską, nie wiedząc KTO za nią stoi. Ta maska to wynik nieufności i lęku zarówno z mojej, jak i jego strony. W tym kontekście objawienie się Chrystusa w drugim człowieku rozbija ową maskę. Jego światło prześwieśla ją i odsłania prawdę o dobru zalęknionym, skrywanym, stłamszonym. Spotkanie, tak dotychczas nierealne, staje się możliwe. /str. 172-173/

Przebaczenie jest konieczne, by uleczyć zranioną miłość, co oznacza, że jest ono niezbędne do przywrócenia prawdziwego życia. Dojrzałość do „przebaczenia z serca” jest czymś zasadniczym w życiu człowieka. Nie wystarczy jednak sama świadomość

i zrozumienie tej prawdy, aby przebaczyć. Najczęściej bowiem nie pozwalają nam na to nasze uczucia – zazwyczaj nie potrafimy przebaczyć z powodu dotkliwego cierpienia, które nieustannie przypomina nam doznaną krzywdę. Nie potrafimy zatem opanować naszych emocji, a trudno sobie wyobrazić przebaczenie bez uspokojenia negatywnych uczuć. /str.175 /

27 lutego

Brak poznania własnej winy powoduje całkowicie fałszywe podejście do siebie i do innych ludzi. Łatwo wtedy, trwając w dobrym mniemaniu o sobie samym, mieć „słuszne pretensje do drugiego”. Dlatego mnisi bardzo mocno akcentowali potrzebę opłakiwania własnych grzechów. W jednej z sentencji czytamy bardzo mocne słowa: ***Kto w swej duszy gasi pamięć o nieprawości, podobny jest do ognia ukrytego w plewach (2 Apo XXI 25).***

Inny apoflegmat mówi o odwrotnej zależności: ***Jeżeli się staramy widzieć własne grzechy, nie widzimy grzechów bliźniego (1 Apo 512, Mojżesz 18)***
/str. 193/

„Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nad nami grzesznymi” (por. Łk 18,38). W tej modlitwie prosimy o zmiłowanie dla nas wszystkich, zranionych grzechem i stąd także naznaczonych niezdolnością do prawdziwego przebaczenia. Inna sentencja warta polecenia jest prośba o odnowienie serca, dla którego przebaczenie jest zasadniczym kluczem: *Stwórz o Boże we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha* (PS 51,12). Szczególnie mocne wezwanie zarówno do Boga, jak i do naszego sumienia stanowią; słowa Pana Jezusa z krzyża: *Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią*. (Łk 23,34)”. Sami należymy do tych, którzy raniąc Chrystusa, „nie wiedzą, co czynią”. Dlatego można w osobistej modlitwie wypowiadać te słowa w formie: „Ojcze, przebac nam, bo nie wiemy, co czynimy.” /str. 199/

28 lutego

Złość, czyli dosłownie „przypominanie sobie zła”, oraz gniew są charakterystycznymi cechami demonów i dlatego są najgorszymi wrogami modlitwy. Przebaczenie jest konieczne dla autentycznej modlitwy. Jednym z najczęściej pojawiających się duchowych zaleceń jest: „Jeśli zdarzy się jakaś kłótnia, pojednać się przed zachodem słońca” (RegBen* 4,73). Ta codzienna praktyka duchowa stwarza przestrzeń autentycznej modlitwy i spotkania się z Bogiem. /str. 200/

Prosić o przebaczenie możemy jedynie osobę, ostatecznie Boga, i to za konkretny własny grzech. W ten sposób doświadczenie własnej grzeszności i przebaczenie wprowadza głębiej w spotkanie z Bogiem. Istnieje znana zależność: „Im bardziej człowiek zbliża się do Boga, tym bardziej widzi, że jest grzeszny” (zob. 1 Apo 514, Matoes 2). /str. 202/

Nigdy człowiek nie jest zły od początku do końca. Każdy nosi w sobie dobro i czyni dobro w jakiejś dziedzinie. Ojcowie Pustyni uczyli patrzenia na człowieka od tej właśnie strony. /str. 204/

=====

==

* RegBen = Reguła św. Benedykta

